ROLNIK



Motto:
„Uczcie się wzbogacajcie się — czekajcie."

Bezpłatny dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego",poświęcony zagadnieniom rolniczym

Nr. 10 | Wąbrzeźno, dnia 15 marca 1930 r. | Rok II

Dookoła spraw rolniczych.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!

Mając dobro społeczne na względzie, nie mogę się oprzeć aby przemilczeć szkodliwą działalność Pomorskiego T-wa Rolniczego na terenie rozparcelowanego majątku Lisewo p-tu Wąbrzesksiego.

Działalność P. T. R. polega jedynie na robieniu ciągłych i coraz to nowych obietnic kredytowych osadnikom i stwarzania skutkiem tego zamętu i niezadowolenia wśród osadników.

Faktem jest, iż w jesieni 1928 r. instruktorzy P. T. R. nakłonili osadników tutejszych do wstąpienia do związku zakupu maszyn rolniczych, obiecując, że w najkrótszym czasie kredyt w Państwowym Banku Rolnym wyrobią i że kredyt ten będzie 3 lub 4 letni. Osadnicy prawie wszyscy pozapisywali się na nabycie maszyn licząc że na wiosnę 1929 r. maszyny rolnicze mieć będą. Osadnicy przez kilka miesięcy czekali na rezultat prac instruktorów z P. T. R. Nareszcie na wiosnę, kiedy trzeba było zabierać się do robót polnych, okazało się, że maszyn i narzędzi rolniczych osadnicy mieć nie będą, gdyż instruktorzy mylnie poinformowali osadników o kredytach. Co wart taki instruktor z P. T. R. który mylnie instruuje i powoduje cofnięcie się rozwoju gospodarstw osadniczych, gdyż licząc na nabycie maszyn za pośrednictwem P. T. R. osadnicy nie starali się nabyć maszyn i narzędzi rolniczych w innych źródłach, skutkiem tego na wiosnę pola zostały obrobione gorzej niżby to miało miejsce bez interwencji instruktorów z P. T. R.

Ponadto ponieważ sprawa nabycia maszyn za pośrednictwem instruktora trwała ponad pół roku wystawione weksle przez osadników na sumę 10.000 złotych (dziesięć tysięcy) jako pierwsza wpłata, osciągnęły termin płatności. Maszyny rolnicze nie nadeszły ale zamiasts maszyn nadeszło zawiadomienie aby natychmiast zapłacić weksle na sumę 10 000 złotych.

Istotnie w bardzo kłopotliwą sytuację wprowadził istruktor osadników, gdyż żądano zapłaty za niedostarczony towar.

Wielkiemi zabiegami, które pociągnęły za sobą znaczne koszta, udało się nareszcie wyswobodzić z tej przykrej sytuacji.

Ciż sami instruktorzy z P. T. R. obiecywali dostarczać krowy osadnikom na kredyt z Pań. Banku Rolnego, ale nawet nie pomyśleli o urzeczywistnieniu tej obietnicy.

Panowie z P. T. R. nareszcie zabrali się do zakładania ogrodów na osadach obiecując znów, wyrobić kredyt na drzewka owocowe; łatwowierne osadnicy licząc na to, że z przychylnym: ludźmi mają do czynienia, pokopali doły pod drzewka i znów cierpliwie czekali — i nie doczekali się drzewek gdyż i ta obietnica spełzła na niczem. Wykopane zaś doły osadnicy musieli pozasypywać, przez co przysporzyli sobie sporo nieprodukcyjnej pacy.

Tego rodzaju mylne i niezgodne z prawdą informowanie i obiecywanie przez „instruktorów" z P. T. R. wywołało u osadników niezadowolenie i żal z zapytaniem dlaczego „instruktorzy mylnie instruują i co właściwie mają na celu te ciągłe obietnice których niedotrzymują.

Na zapytanie instruktorzy posiadali gotową odpowiedź stale jedną „rząd cofnął kredyty".

Przez co usprawiedliwiali swą działalność, zwalając całkowitą odpowiedzialność na sfery dysponujące kredytem.

Nie jeden widząc te zabiegi P. T. R. mógł sobie pomyśleć: P. T. R. łowi na wędkę obietnic, członków do kółka rolniczego, siejąc jednocześnie niezadowolenie mas, do organów udzielających kredyt państwowy. Praca zbyt przezroczysta.

Panowie instruktorzy rolni P. T. R. nie interesują się natomiast właściwą sobie pracą. Nie spotkałem się z faktem, aby instruktor rolny wnikał w zagadnienia gospodarcze osadników; nie interesuje więc panów „instruktorów rolnych" na jakich przedplonach osadnik zasiewa swe ziemiopłody, jakich i gdzie używa nawozów, jakiego używa ziarna do siewu, jak gęsto sieje, jaka jest mechaniczna upawa roli, jak odkarmia krowy aby

podnieść do maksimum opłacalności egzystencje tych krów na osadzie. Te rzeczy nie interesują panów instruktorów rolnych wcale. Natomiast obchodzą instruktorów, kredyty Państwowego Banku Rolnego udzielane za pośrednictwem Urzędów Ziemskich.

Odnoszę wrażenie, że panowie instruktorzy rolni niechcą budować gospodarstw od podstaw, pragną się jedynie przelicytowywać w obietnicach kredytowych i stawać się dobrodziejami z cudzej kieszeni.

Obecnie aktualne dla panów instruktorów są pożyczki budowlane dla osadników, udzielane przez Bank Rolny, chodzą więc wśród osadników i jeżdżą automobilami, zwołują zebrania i „zapisują na pożyczkę".

Przypuszczam, że zwolenników swych P. T. R. tą drogą osiągnie sporo, a panowie instruktorzy wielką popularność, ale czy ciągłemi obiecankami kredytów nie odciąga się umysłu osadników od pracy.

Stwierdzam że wpływ P. T. R. polegający jedynie na robieniu ciągłych i co raz to nowych obietnic kredytowych jest niezdrowy i demoralizujący.

Stanisław Ćwierdziński
osadnik z Lisewa, poczta Golub

Członkom Sejmiku Powiatowego pod uwagę.

Pod powyższym nagłówkiem napisałem artykuł umieszczony w nr. 8-ym „Rolnika", który omawiał sprawę uchwały przez sejmik pow. kredytu dla pow. instruktora rolnego.

Artykuł ten ujęty z pobudek czysto rolniczych i dobra ogólno rolniczego powiatu naszego, uzasadniał w ogólnych zarysach konieczność pozostania i pracowania instruktora rolnego w powiecie naszym.

I otóż w numerze 27 „Gazety Wąbrzeskiej" z dnia 6 marca pojawił się artykuł pod nagłówkiem „O instruktora rolnego", krytykujący ujemnie nietylko wywody moje i osobę instruktora rolnego w ogólności, ale także działalność Okręgowego Urzędu Ziemskiego, Izby Rolniczej i Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego.

Na szczęście autor artykułu **nie przytacza żadnych konkretnych dowodów i podstaw uzasadniających** takie, lub inne załatwienie sprawy poruszonej w nagłówku swoim, lecz **w bardzo niewłaściwy sposób krytykuje działalność instytucyj tak bardzo dla rolnictwa i społeczeństwa całego zasłużonych.**

Pod artykułem niema żadnego podpisu, a z treści tegoż wynika, że nie pisał **go żaden rolnik,** ani nawet osoba z rolnictwem dokładnie obeznana, lecz człowiek **mający o rolnictwie najmniej pojęcia** i który **sprawę czysto rolniczo-gospodarczą na jakieś podwórko partyjne zapędza..** Jest to nie właściwe traktowanie sprawy takiej, jaką jest sprawa instruktora rolnego, którego działalność roztacza się na wszystkich rolników, bez względu na przekonanie polityczne.

Jestem przekonany, że autor artykułu nie jest o powyższem poinformowany i dlatego też raz na zawsze powinien wiedzieć, że spraw gospodarczych spraw czysto rolniczych, nie powinien brudzić sprawami politycznemi, lub antagonizmem dzielnicowym ,gdyż nas rolników w sprawach polityczno partyjnych dzielą rozmaite zapatrywania, których usunąć żadna moc nie jest w stanie, lecz **w sprawach gospodarczych i zawodowych stoimy jak jeden mąż, bez względu z jakiej dzielnicy nasz ród się wiedzie,** ugruntowani na silnych podstawach, których żadne zakusy burzycieli i wichrzycieli nie są w stanie obalić!

Nie chcę w niniejszym ortykule zbijać poszczególnych, co prawda bardzo śmiesznych wywodów autora z „Gazety Wąbrzeskiej", gdyż **nie jest w mej intencji przyczyniać się do powiększania nienawiści wśród społeczeństwa, lecz zastrzegam sobie,** że w miarę potrzeby, na każdy przytoczony zarzut, należycie umotywowaną odpowiedź znajdę.

Poniżej ograniczę się jedynie do dalszego uzasadnienia **konieczności pozostania instruktora rolnego w powiecie naszym.**

Wiemy, że rolnik polski, mimo swej dzielności i pracowitości, staje się do pewnego stopnia opieszałym we wszelkich inowacjach i traktuje takowe z wielką rezerwą. Zanim coś rozpocznie i jakąś rzecz wprowadzi w czyn, musi widzieć namacalny tej rzeczy skutek. Nie przekona go żadna broszurka i żadne nawoływanie, lecz przekona go na miejscu stała i cierpliwa praca widoczna, człowieka, który do tych spraw jest powołany.

A więc **dzięki dotychczasowej pracy instruktora, założono w powiecie 7 gospodarstw wzorowych** które odwiedzać musi przynajmniej raz na miesiąc udzielając wszelkich instrukcyj i dyspozycyj co do wzorowego i przykładnego poprowadzenia gospodarstw rolnych, które mają być krzewicielami racjonalnej gospodarki rolnej.

Dalej na **terenie powiatu założono 27 Sekcyj Przysposobienia rolniczego, w których to sekcjach osiągano takie plony jak 250,— ctr. ziemniaków z morgi, 457,— ctr. buraków pastewnych, 19,— ctr. jęczmienia i owsa, 383,— ctr. kapusty, 63,— ctr. cebuli i t. d.** Czy powyższe, na miejscu przeprowadzone, doświadczenia i wyniki pozostaną bez wpływu na ogólne podniesienie produkcji?

O korzyściach sekcyj i wpływu takowych na kształcenie młodzieży rolniczej, oraz na starszych, nie trzeba wspominać, gdyż było to szczegółowo podane w sprawozdaniu Wydziału Przysposobienia Rolniczego na pokazie prac w Wąbrzeźnie. Dzięki tej **pracy w sekcjach,** powiat wąbrzeski **stanął na pierwszem miejscu ,osięgając najwyższą nagrodę wojewódzką.**

Dalej organizowano **praktyczne wycieczki,** oraz **urządzano kursy Rolniczo-hodowlane.** Instruktor rolny uczestniczył na **kilkudziesięciu zebraniach Kółek Rolniczych, wygłaszając pauczające referaty dokonywał lustracyj gospodarstw osadniczych i nieosadniczych.**

Dzięki interwencji instruktora **uzyskano 118 kwitów mazalnych Landszafty, przez co oszczędzono rolnikom około 177,000,— zł.**

Zapytuję się autora artykułu z „Gazety Wąbrzeskiej" czy i te sprawy hipoteczne nie powinny również wchodzić w zakres działalności instruktora rolnego?

Dalszych prac instruktora w kierunku podniesienia produkcji rolnej nie podobna szczegółowo wyliczać, gdyż zajęłoby to zbyt wiele miejsca i czasu.

Wspomnę jedynie jeszcze o nadzwyczaj doniosłej pomocy, jakiej rolnicy otrzymują w biurze instruktora, przez udzielanie różnych porad i załatwianie wniosków z gospodarstwem rolnem związanych.

Mogę tu autorów różnie rozsiewanych wieści upewnić, że instruktor rolny nie działał w tym zakresie przeciwko Skarbowi Państwa naszego, gdyż wszelkie sprawy pisemne i reklamacyjne umotywowywał na podstawie danych ustaw, **obowiązujących nietylko jedynie płatników, ale także i urzędy wymiarowe i poborowe.**

Z pośród licznych faktów, przytoczę tylko jeden: Tu w bliskości jest gospodarstwo (osada po Niemcu), wielkości 59 i pół mórg, ziemia jest średnia, miejscami piaszczysta, czysty dochód gruntowy 14,66 mk. Właściciel gospodarstwa płaci odsetki w kwocie 1367,— zł. rocznie od długu hipotecznego i dożywocie w kwocie 4500,— zł. czyli razem 5867,— zł. rocznie. Posiada czworo drobnych dzieci (najstarsze 6 lat) i nikogo do pomocy w gospodarstwie nie ma. Mimo to komisja szac. podatku doch. wymierzyła mu czysty dochód do opodatkowania na sumę 3011,— zł. nie biorąc widocznie pod uwagę ciężarów, tak, że rolnik ten musiałby 8878,— zł. na czysto wygospodarzyć, czyli z morgi po potrąceniu wszelkich kosztów produkcyjnych, opłaty podatków, ubezpieczenia i socjalnych, okrągłe 150,— zł. (równowartość dziś 20,— ctr. żyta, a w roku z którego wymiar podatku był dokonany i według ustalonej ceny 20,— zł. za ctr. pojed. = 7 i pół ctr. żyta z morgi), gdy tymczasem ustawa powiada, że można wziąć dochód do opodatkowania jedynie w wysokości około 2,— tcr, pojed. z morgi, a od tego dochodu potrącić ciężary hipoteczne i inne, resztę zaś można opodatkować. Dla ścisłości dodaję, że podatek zniżono z art. 27, 29 ust., lecz to nic nie znaczy, gdyż rolnik w wyżej podanym wypadku powinien być zupełnie zwolniony. Wnoszone w ubiegłych latach sprzeciwy nie odnosiły należytego skutku, lecz aresztowano inwentarz odnośnego rolnika i podatek do ostatniego grosza ściągano!

Obecnie wniesiono dobrze umotywowany sprzeciw, za pośrednictwem instruktora rolnego, który jest z odnośnemi ustawami i warunkami gospodarstw w powiecie dokładnie obeznany.

Wyżej pzytoczony fakt jest jeden z wielu innych i dlatego ośmielam się zapytać, czy właściwem jest, aby rolnik z odnośnemi ustawami nie obeznany, nie miał żadnego wyjścia z ciężkiej sytuacji, nie miał żadnej pomocy i rok rocznie złorzeczył i przeklinał dotyczące władze za takie lub inne ukrzywdzenie go na majątku!

Powinnością każdego obywatela jest, **zapłacić podatki w zupełności,** lecz podatki muszą być chociaż w przybliżeniu sprawiedliwe i z ustawami państwowemi zgodne, gdyż w przeciwnym razie nie wyjdą one na dobro ani państwu, ani społeczeństwa.

Więc jeszcze raz zaznaczam, **że mimo wszystkich bredni i walk partyjnych i antagonizmowych, instruktor rolny jest koniecznie potrzebny w powiecie naszym i dlatego członkowie Sejmiku powiatowego nie powinni z lekkiem sercem przejść nad tą sprawą do porządku dziennego!**

WŁADYSŁAW KLIMEK, rolnik

JESZCZE O INSTRUKTORA ROLNEGO W POWIECIE

Dobrze że ta sprawa poruszona została w prasie miejscowej. Niechże się więc rolnicy zainteresują i wypowiedzą, może ta szersza opinja, będzie dla członków Sejmiku wskazówką, jak te bądź co bądź ważną sprawę dla rolnictwa załatwić.

Czy potrzebny jest instruktor w powiecie to możeby członkowie Sejmiku zadali sobie ten trud **i zapytali się kółek Rolniczych, a szczególnie drobnych rolników i osadników.** Pewnie że dużym i średnim rolnikom nie bardzo potrzebny jest instruktor, a już całkiem on jest niepotrzebny mieszczanom, a drobni rolnicy, są niestety, w mniejszości w Sejmiku. Inaczej by było gdyby się wybory odbyły w całym powiecie, lecz w trzech okręgach kom. Wyborcze sprytnie się urządziły, z błachych powodów, celowo, pounieważniano listy Kółek Rolniczych i drobnych rolników a zostawiono tylko te listy na których figurowali członkowie tychże kom. i bez kłopotu są Ci panowie w Sejmiku. Lecz nie wolno członkowi Sejmiku kierować się tą zasadą, że **jak mnie dobrze to o drugich nie dbam.** Jak dobry gospodarz zwraca uwagę na wszystkie gałęzie gospodarstwa swojego i nieraz z dużym nakładem podnosi te, które kuleją, obliczywszy naprzód, że po podniesieniu ich dadzą mu dochód i za nakład zapłacą. Tak też i Sejmik tą mądrą zasadą powinien się kierować.

Całoroczna praca instruktora rolnego wykazała, **że jest on potrzebny,** dużo w powiecie zrobił. Panowie członkowie Sejmiku słyszeli to w sprawozdaniu. Nie można się tłomaczyć oszczędnością i ciężkiemi czasami, bo wydatek ten opłaci się. Właśnie w tych ciężkich czasach, w czasie szybkiego postępu i wynalazków i tym spłacie kombinacyj podatkowych i rentowych, po**trzebny jest dobry instruktor, aby organizował i pouczał jak poradzi w tej biedzie,** aby informował nieuświadomionych i pomagał tym „biedakom" osadnikom. Trzeba wszelkimi sposobami starać się aby ten kryzys jaknajprędzej złamać, bo inaczej on nas pożre.

Ten „ktoś" co tak anonimowo w „Gazecie Wąbrzeskiej" przeciwko instruktorowi występuje, pewnie nie jest rolnikiem. Na twierdzenie tego „ktosia" że osadnikami powinien by się zaopiekować Urząd Ziemski tak jak Pruska Kom. kolon. swoimi się opiekowała, można by się zgodzić, ale tem się nic tym „biedakom" nie pomoże, bo i dzisiejsza Polska w stosunku do przedwojennych Niemiec też jest „biedaczką" i nie można wymagać **aby to robiła, co robiły Niemcy.**

Dobrych majątków nie parcelują, tylko te, które do ruiny idą, a powiat nie wiele na tem straci, że przez pewien czas osadnicy nie będą w stanie płacić podatków, bo i ci których majątki się parcelują też są „biedakami", a z przymusowem ściąganiem podatków od nich ma powiat, pono więcej kłopotu jak korzyści. W interesie powiatu jest pomagać tym „biedakom" osadnikom, aby się jak najprędzej zagospodarowali, mogli sami żyć po ludzku i podatki płacić.

P. T. R. i P. J. Roln. są instytucjami bardzo pożytecznymi i bardzo wiele dobrego dla rolnictwa czynią. Pięknych gmachów nie budują, mieszczą się w wynajętycch. Dyrektorów i urzędników mają bo każda instytucja musi ich mieć. Biura tych instytucyj rozrastają się w miarę ich rozrostu i to nie można mieć za złe. Na czele tych instytucji stoją przecież Pomorzanie, zacni i ofiarni ludzie, i oni to mają największy wpływ na angażowanie sił, a więc i też instruktorów. Referenci tych instytucji dużo jeżdżą po K. R. i wsiach, lecz całego Pomorza należycie obsłużyć nie są w stanie. Samorządy Powiatowe powinny z organizacjami rolniczymi współpracować i pomagać im.

Wydatek na instruktora w stosunku do całego budżetu pow. jest kroplą w morzu, przez nieuchwalenie tego wydatku podatki się i tak nie zmniejszą a instruktor rolny jest konieczny w powiecie a kto inaczej twierdzi ten jest przeciwnikiem postępu.

Franciszek Szałach
prezes K. R. w Rychnowie.

W PIERWSZEJ POŁOWIE MARCA.

W ogrodzie koło domów jest u nas we zwyczaju, że każdy kto ma choć parę zagonów ziemi, produkuje własne nasienie kapuściane. To też, jako pierwszą robotę kopania w ogródku, widzimy przygotowywanie grządki pod owe kapuściane wysadki, co z dala bieleją i świadczą że to się już wiosna zaczyna. Jest to dobry zwyczaj, jeżeli się przytem rozmnaża kapustę — akurat odpowiednią do posiadanego gruntu. A to ważne bo inne gatunki na sapach, a inne na glinach sadzić należy — inne odmiany będą praktyczne na wczesny użytek, a inne do zimowego zakwaszenia. Jednak, prócz kapusty, wartałoby i o paru innych okopowiznach się zatroszczyć — za które płaci się corocznie sporo pieniędzy, a można podobnie jak kapustę samemu dla siebie, albo i dla całej wsi produkować. Do takich należy marchew i burak czerwony.

Nic łatwiejszego jak zmówić się z całą wsią i wybrać odmianę n. p. marchwi S-tej Walerji co to i dla inwentarza i na własne spożycie bardzo się nadaje — kupić nasienia, a w następnym roku wybrać odpowiednie wysadki i nawet za pół ceny, jaką się płaci w składach — sąsiadom rozprzedać. Po paru latach nasienie zmienić, bo się wyradza — zwłaszcza burak czerwony dalej tak samo plantację prowadzić. Wiedzie to do dużej oszczędności w wydatkach pieniężnych — a przy tem ma się pewność, że sucho sprzątnięte nasienie będzie zdrowe i dobrze kiełkujące. Sadzenie wysadków marchwi czy buraków — wypada właśnie w tym czasie co i kapusty — tak samo trzeba ziemię dobrze doprawić, zasilić i sadzić nie za gęsto, najlepiej co 40, 50 cm. w kwadrat. Trzeba tylko po posadzeniu przysypać czuby kłębów ziemią, żeby zające ich nie ogryzały, lub niespodziany większy mróz nie uszkodził. Druga sprawa dotycząca prac przy domu, to bielenie drzewek. Robota ta jest teraz nawet już nieco spóźniona, ale jeszcze może mieć wartość w każdym razie większą, niż bielenie kwietniowe, co to właściwie już bywa od parady. Chodzi bowiem przy bielenie nietylko o to, żeby wapno ponagryzało różne owadzie kokony — ale żeby i chroniło drzewko od nagłych zmian i przejść od południowego ciepła do nocnych przymrozków. Te zmiany bowiem są bardzo dla drzewek niebezpieczne, bo gdy soki od ciepła ruszają, a potem od mrozu krzepną, to już nie wracają do łyka tak, że ono zasycha i znać wyraźnie potem na drzewku, jakby je kto gorącem żelazkiem przyprasował. Całe drzewko przez to cierpi, a czasem i ginie. Wapnować trzeba nietylko pnie, ale i gałęzie jak się da choćby i najcieńsze. Kto ma sad zarośnięty trawą, to powinien teraz choćby okopać drzewka tak, żeby krąg skopany sięgał tak daleko, jak końce gałęzi korony drzewa — a po wygrabieniu nasiać na to wyki — albo łubinu — co albo sprzątnąć, albo lepiej, gdy wyrośnie przekopać — aby zasilić drzewinę.